

Halpernowa, Alicja

Wyższe uczelnie a rozwój nauki

Kwartalnik Historii Nauki i Techniki 1/4, 831-838

1956

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej Bazhum, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych tworzonej przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie ze środków specjalnych MNiSW dzięki Wydziałowi Historycznemu Uniwersytetu Warszawskiego.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.



„Szkice“ operują materiałem, który z pewnością wymagać będzie dalszych, pogłębionych studiów. W niektórych rozdziałach znać poważny wysiłek zmierzający do rzetelnej i wszechstronnej analizy badanego przedmiotu. Sumując dotychczasowe wyniki badań, wartościując fakty historiograficzne z przyjętych założeń metodycznych — trzeba uznać, że „Szkice“ stanowią pozycję, którą niesposób będzie badaczowi ominąć. Dzięki przejrzystemu tokowi wykładu, ogromnej ilości danych faktycznych (szczęśliwie jednak uniknięto przeciążenia szczegółami) oraz licznym przypiskom — będą „Szkice“ cennym informatorem, wartościowym wprowadzeniem na tereny ścierania się myśli, tendencji i koncepcji w walce o właściwy kształt radzieckiej nauki historycznej.

Henryk Bułhak

WYŻSZE UCZELNIE A ROZWÓJ NAUKI

Minione dziesięciolecie Ludowego Państwa Polskiego charakteryzuje niespotykany w naszych dziejach rozwój szkolnictwa wyższego i nauki. Na powstanie tego zjawiska decydujący wpływ wywarła rewolucja społeczno-gospodarcza i polityczna, która — z jednej strony ukazała nauce nie znane u nas dotąd perspektywy i zapewniła jej olbrzymie możliwości i środki materialne, z drugiej zaś — wyzwoliła pęd do wiedzy oraz zapal do najszybszego odbudowania życia intelektualnego i kulturalnego w całym społeczeństwie, a zwłaszcza w warstwach dotąd od kultury i nauki odsuwanych.

Zaniedbania i opóźnienia przedwojenne oraz dewastację spowodowaną przez okupanta i działania wojenne trzeba było szybko usuwać.

Jeszcze wojna toczyła się na ziemiach polskich, a już Władza Ludowa z całą energią przystąpiła do ratowania i zabezpieczania wszystkiego, co mogło stanowić wartość naukową i materialną dla przyszłych uczelni i placówek naukowych. Dla budowy nowej państwowości polskiej, dla życia społeczeństwa polskiego sprawą niezmiernej wagi i pośpiechu stała się odbudowa i rozbudowa szkolnictwa wyższego, które mogłoby podjąć zadanie kształcenia kadry budowniczych nowej gospodarki i kultury narodowej.

Po upływie 10 lat niepodległego bytu niektóre środowiska naukowe podjęły próbę podsumowania osiągnięć rozwoju nauki i szkolnictwa wyższego. Wynikiem tego jest zespół prac wydanych w 1954 i 1955 roku przez Państwowe Wydawnictwo Naukowe. Prace te, różne w formie i treści, stanowią jednak ściśle powiązane ogniwa w obrazie zmagania nad wyrównaniem naszych zapóźnień w zakresie szkolnictwa wyższego głównie na terenach przez długi okres oderwanych od Polski i w środowiskach społecznych specjalnie upośledzonych w ustroju kapitalistycznym.

Wydawnictwa te stanowią również ważny wkład do zupełnie niemal dotąd nie opracowanego zagadnienia rozwoju szkół wyższych i nauki w Polsce po roku 1945.

*

Dużą rolę w wychowaniu i kształceniu nowej, ludowej inteligencji spełniły studia przygotowawcze.

Praca Mieczysława Żywieckiego, jednego ze współpracowników tych studiów, stanowi cenny przyczynek do historii oświaty i szkolnictwa wyższego pierwszego dziesięciolecia Polski Ludowej¹.

Jako wprowadzenie do zagadnienia autor omawia cele i zadania studiów przygotowawczych oraz ich genezę społeczną. Utworzone przez Ministerstwo Oświaty już w maju 1945 r. kursy przygotowujące do studiów wyższych w postaci tzw. „roku wstępnego“ przy wyższych uczelniach nie rozwiązywały zagadnienia udostępnienia wyższej uczelni młodzieży robotniczej i chłopskiej, dotąd pozbawionej możliwości normalnej nauki w szkole średniej. Roczny program był zbyt skrótowy i nauka za intensywna. Po ożywionej dyskusji w organizacjach młodzieżowych i na łamach prasy powstaje koncepcja stworzenia krajowej sieci specjalnych kursów przygotowujących zdolną młodzież robotniczą do wyższych uczelni. Powołane do życia Towarzystwo Przygotowawczych Kursów Uniwersyteckich zostało oficjalnym ich kierownikiem i organizatorem. Autor mocno podkreśla wkład samej młodzieży (ZWM) w opracowanie koncepcji i organizowanie kursów przygotowawczych.

Najszerzej opracowana jest organizacja i metodyka nauczania na studiach przygotowawczych (rozdz. II). Część ta obejmuje: kierownictwo studium wraz z przemianami organizacyjnymi, które w 1951 r. doprowadziły do włączenia studiów do wyższych uczelni, postępowanie selekcyjne w stosunku do kandydatów, organizację nauki i kontrolę nauczania, rozwijanie aktywności i samodzielności młodzieży, czytelnictwo i jego propagandę, wreszcie omówienie egzaminów rocznych i końcowych zarówno od strony metody ich prowadzenia, jak i oceny wyników, oraz sprawę wyboru kierunku studiów wyższych.

Część III poświęcona jest charakterystyce młodzieży i jej życia zarówno w czasie dwuletniego studium przygotowawczego, jak i później na wyższej uczelni. Przykłady z życia słuchaczy (niektórych dobrze znanych całemu społeczeństwu, jak np. Sołdek) i ich wypowiedzi z okresu normalnych studiów w wyższych uczelniach stanowią potwierdzenie tego, że studia dobrze spełniły postawione im zadania.

Rozwój szkolnictwa zarówno normalnego, jak i dla pracujących, różnego typu szkół zaocznych i korespondencyjnych, stwarza obecnie młodzieży dostateczne warunki kształcenia. Konsekwencją tego jest stopniowa likwidacja studiów przygotowawczych. Z istniejących w 1951 r. 11 studiów przygotowawczych w roku 1955 zostało tylko 3: w Politechnikach w Łodzi i w Gliwicach i w Wyższej Szkole Rolniczej we Wrocławiu.

W okresie dziesięciolecia studia przygotowawcze mają piękny dorobek i dobrze się stało, że został on społeczeństwu pokazany.

Zbytnią skromnością wydaje się zupełne pominięcie ludzi, którzy tworzyli te studia i pracowali na nich. Anonimowość wszystkich poczynań studiów przygotowawczych zwłaszcza wobec własnych, wypracowanych przez kierownicy kolektyw pedagogiczny ciekawych form i metod pracy stanowi — jak sądzę — wadę, a nie zaletę omawianej pracy.

¹ M. Żywiecki, *Studia przygotowawcze*, Warszawa 1955, PWN, 16^o s. 103, 1 nlb, ilustr. nakł. 2000 + 152.

*

Inną, nową formę kształcenia wysokokwalifikowanych kadr w Polsce omawia praca zbiorowa pod redakcją mgr Wiktorii Czabak — *Wieczorowe szkoły inżynierskie* (Warszawa 1955, PWN, 16^o, s. 127, ilustr. mapa, nakł. 500 + 152).

Gwałtowny rozwój wieczorowych szkół inżynierskich (1948 r. — 2, 1950 — 6, 1955 — 11) narzuciło tempo rozbudowy życia gospodarczego, wyznaczone przez plany gospodarcze, i konieczność zapewnienia drogi awansu społecznego dla zdolnych pracowników produkcji, którzy — otrzymawszy teoretyczną podbudowę do swych praktycznych umiejętności — stanowić będą potężną dźwignię naszego przemysłu.

Autorzy pracy dość szczegółowo omawiają specyfikę niektórych wieczorowych szkół inżynierskich i ich ścisły związek z życiem przemysłowym swego regionu.

Specyfika wieczorowych szkół inżynierskich i analiza pracy kadry wykładowej prowadzi autorów do interesującej własnej koncepcji sylwetki wykładowcy WSI. Określając szczegółowo tę sylwetkę, autorzy w rozważaniach swych dochodzą do wniosku, że dla wieczorowej szkoły inżynierskiej większą przydatność reprezentuje wykładowca związany bezpośrednio z przemysłem.

Wnikliwa analiza dotychczasowego systemu nauczania i programu prowadzi autorów do przedstawienia konkretnych wniosków w sprawie struktury programów i organizacji studiów wieczorowych, jak również ożywienia współpracy z zakładami produkcyjnymi. Autorzy przywiązują dużą wagę do systemu kształcenia w wieczorowych szkołach inżynierskich, stawiając tezę, że: „Poprzez swych słuchaczy, pracujących jednocześnie zawodowo, WSI mogą się stać drogą do najszybszego i bardzo szerokiego stosowania w zakładach przemysłowych najbardziej racjonalnych metod pracy, postępu technicznego, podawanych im w przedmiotach fachowych i w pracach dyplomowych“ (s. 80).

Przykładowo podane tytuły prac dyplomowych stanowią dowód bezpośredniego wpływu studiów w WSI na rozwój własnego zakładu pracy studenta.

Książka omawia zarówno niedostatki WSI, jak i pomoc niektórych zakładów przemysłowych, dobrze rozumiejących ogromną rolę tego typu szkolnictwa dla dalszego rozwoju naszego socjalistycznego przemysłu.

Obszerny rozdział poświęcony jest charakterystyce studentów WSI, których zarówno struktura społeczna, jak wiek oraz warunki życia i określone zainteresowania zupełnie wyodrębniają z masy studiujących.

Książkę charakteryzuje bardzo duża doza entuzjazmu w stosunku do osiągnięć i poziomu WSI.

*

Reportaż literacki Pawła Jasienicy *Zakotwiczeni* (Warszawa 1955, PWN, 16^o s. 335, 2 nłb. nakł. 5136) od pierwszej strony przenosi nas w samo centrum najpoważniejszych spraw Wybrzeża. „Chcieć mówić o samej tylko Politechnice, oddzielić ją od życia Wybrzeża i kraju, pakować do osobnej szufladki — to by oznaczało działać wbrew naturze, odrywać od siebie rzeczy, które stanowią jednolitą całość“ — stwierdza autor na początku książki (s. 39).

I słusznie: życie na Wybrzeżu zaczęło się od organizowania Politechniki i każda jego dziedzina jest najściślej z tą uczelnią związana.

Już w styczniu 1945 r. grupa naukowców z Krakowa wyruszyła z polecenia Min. Oświaty do Gdańska, by natychmiast po oswobodzeniu miasta przejąć i zabezpieczyć wszystko, „co stanowić mogło bazę dla odradzającego się szkolnictwa wyższego w Polsce“.

W marcu, gdy wojska radzieckie i polskie dopiero szturmowały Gdańsk, ekipa stała w Tczewie, czekając na moment, gdy będzie można wkroczyć do miasta.

A gdy już to nastąpiło i gdy prof. Kazimierz Kopecki na zasadzie „nadania“ ze strony dowódcy bojowej jednostki radzieckiej został pełnoprawnym „właścicielem“ Politechniki Gdańskiej, zaczyna się nasza wspólna z autorem wędrówka po miejscach i sprawach Politechniki Gdańskiej.

Zakotwiczeni — to zbiór reportaży z poszczególnych katedr i zakładów. Reportaż opracowywany długo i starannie.

O metodzie sam autor tak mówi²: „...Zdawałem sobie sprawę, że zdołam przedstawić najwyżej fragmenty, gdyż relacja o całości rozsądziłaby ramy każdej kompozycji. Inna też rzecz była jasna od początku. Istniały dwie drogi do wyboru: wysunąć na przód profesorów albo studentów. Zdecydować się na metodę odgórną lub oddolną. Wybrałem pierwszą ewentualność. O znaczeniu jakości wyższej uczelni rozstrzyga naukowa tematyka jej katedr. Uniwersytet i Politechnika to taka szkoła, w której nie tylko wykładają o faktach i teoriach już znanych, ale także, a może przede wszystkim, odkrywają nowe, nieznane...“.

Inny jeszcze wzgląd wpłynął na decyzję: „...Skoro się pisze o szkole — trzeba zważać na pedagogikę. Studenci i nasza współczesna młodzież to bardzo ciekawe środowisko. Ale w danym wypadku jest ono stroną, która bierze, przyjmuje dary. Nic jej to oczywiście nie ubliża... Byłoby jednak arcynie-sprawiedliwie wysunąć na plan pierwszy biorących, a zepchnąć w cień dawców wartości. Zwłaszcza że stanowią oni element społeczny może nie zawsze ceniony według zasług, odgrywanej roli, wyników surowego egzaminu zdanego podczas wojny na piątkę i wielkiej pracy w Polsce Ludowej“.

Pracę katedr ukazuje autor w ścisłym zespoleniu z całością problematyki i rozwoju życia gospodarczego i kulturalnego Wybrzeża. Pokazuje ich wpływ na kształtowanie tego życia, i odwrotnie: jak życie rzutuje na pracę i atmosferę uczelni. Żywość obserwacji, wielka plastyka opisu i dobre „zadomowienie się“ autora w temacie stwarzają, że występujące w książce postacie, a przede wszystkim pracownicy nauki są czytelnikowi bliscy i dobrze znajomi, a trudna i skomplikowana problematyka naukowa — zrozumiała. Spod lekkiej, gawędziarskiej formy wyłania się duma autora i podziw dla tego wszystkiego, czego dokonał świat naukowy Gdańska.

Jasienica jest gorącym rzecznikiem stworzenia na Wybrzeżu Uniwersytetu. Uzasadnia to racjami naukowymi i... prestiżowymi. Najważniejszym jednak argumentem, jaki wysuwa, jest konieczność prowadzenia badań kompleksowych, niezbędnych przy rozwiązywaniu złożonych problemów związanych

² P. Jasienica, *Zakotwiczeni*, s. 334.

z morzem, oraz pełne, naukowe zbadanie przeszłości Pomorza, tak długo żyjącego w oderwaniu od Polski.

*

Odmienny charakter ma praca obrazująca osiągnięcia nauki wrocławskiej.

Autorem książki pt. *Udział Wrocławia w odbudowie nauki polskiej* (Wrocław 1955, Wrocł. Tow. Nauk. 16^o s. 160, ilustr., nakł. 3630) jest profesor Stanisław Kulczyński, prezes Wrocławskiego Towarzystwa Naukowego i były wieloletni rektor Uniwersytetu i Politechniki we Wrocławiu. Prof. S. Kulczyński był kierownikiem I grupy naukowej, która w maju 1945 r. przybyła do Wrocławia. Autor, posługując się sprawozdaniami i notatkami własnymi oraz sprawozdaniami przedstawicieli innych gałęzi nauki, opracował monografię życia naukowego Wrocławia, uwypuklając najistotniejsze i najcenniejsze jego cechy. Obszerny rys historyczny (*Sześć wieków rozłąki*) ukazuje historyczną przynależność Śląska do Polski. Uwzględniając dawne i najnowsze badania, pokazuje rozwój sztuki, architektury i kultury polskiej na Śląsku i związki naukowe z pozostałymi dzielnicami Polski, które niejednokrotnie wyprzedza (nawet Poznań i Kraków).

Kultura polska, bezapelacyjnie górująca nad niemiecką aż do początków XVI w. — potem dopiero osłabia swą prężność, gdy na skutek feudalnego zacołania Polska nie może stanowić atrakcji kulturalnej dla młodego mieszczaństwa niemieckiego. S. Kulczyński stwierdza, że mimo tego do istotnej germanizacji Dolnego Śląska przyczyniła się dopiero junkiersko-pruska polityka XIX w.

Książka S. Kulczyńskiego rozpada się wyraźnie na dwie części. Pierwszą z nich — ogólną, dotyczącą okresu odbudowy, stanowią rozdziały: 1) rys historyczny (wspomniany już poprzednio), 2) dziedzictwo pohitlerowskie i 3) odbudowa nauki.

W rozdziale drugim Kulczyński podaje szczegółowo, na podstawie zapisów własnych, protokółów i sprawozdań innych członków naukowej grupy zabezpieczającej, zasięg oraz rozmiary zniszczeń i strat w zakresie budynków, pomieszczeń, wyposażenia i zasobów poszczególnych placówek naukowych. Dane te mają wartość dokumentarną i stanowią nie tylko wykaz strat, ale również i ważne świadectwo walki pionierskiej grupy naukowców i studentów o zabezpieczenie i możliwie szybką odbudowę zniszczeń.

Mówiąc o odbudowie nauki, autor zajmując się w pierwszym rzędzie organizacją Uniwersytetu i Politechniki, powołanych do życia dekretem z 24.VIII 1945 r., jako dwóch uczelni połączonych osobą rektora i wspólną administracją. Ich symbiozę warunkowaną względami praktycznymi (niedostatek kadry naukowej) i ideowymi (zbliżenie pomiędzy przedstawicielami kierunków teoretycznych i eksperymentalnych) określa autor słusznie jako pierwszą cechę charakterystyczną Wrocławia, która pozwoliła na wypracowanie swoistego stylu pracy kolektywnej wrocławskich naukowców. Jako drugą cechę charakterystyczną uczelni wrocławskich S. Kulczyński wymienia „powiązanie ich naukowe i organizacyjne z podstawową problematyką odbudowy życia polskiego na Ziemiach Zachodnich i zagadnieniami przebudowy ustroju społeczno-gospodarczego“. Zwięzły zarys dalszego rozwoju szkolnictwa wyższego we Wrocławiu, oraz organizowania się w oparciu o nie życia naukowego i kul-

turalnego miasta i regionu daje jasny obraz wielkiej roli nauki i jej pracowników w budowaniu i przekształcaniu życia świeżo odzyskanych ziem.

Część II poświęcona jest szczegółowemu omówieniu najważniejszych spraw życia naukowego Wrocławia. Na plan pierwszy wysunięte są zagadnienia architektury i konserwacji zabytków, które w zrujnowanym mieście z konieczności musiały wystąpić najwcześniej: „Kolejność odbudowy i konserwacji czołowych obiektów określona została przez kryteria historyczne i artystyczne“ — stwierdza autor we wstępie do szczegółowych relacji o odbudowie budowli. A w dalszym ciągu wnikliwie i szczegółowo omawia zasady konserwacji i swoisty, regionalny kierunek tych prac na Dolnym Śląsku.

Omówienie powstawania, organizacji, zasobów, prac i osiągnięć pozauczelnianych instytucji naukowych, odgrywających poważną rolę w życiu środowiska wrocławskiego, a więc: Muzeum Śląskiego, Zakładu im. Ossolińskich i Wrocławskiego Towarzystwa Naukowego, pogłębia obraz bujnego życia naukowego Wrocławia od pierwszych chwil po jego wyzwoleniu.

W ciągu 10 lat niepodległości Wrocław stworzył silne i promieniujące na cały kraj ośrodki naukowe w zakresie chemii, matematyki i medycyny. Z książki Kulczyńskiego jasno wynika, że wypracowane metody dobrej, kolektywnej pracy i zespolenie wysiłków specjalistycznych różnych, pokrewnych dziedzin wiedzy stosowane szeroko we Wrocławiu, dają dobre wyniki pracy i wyrażają się bogatymi osiągnięciami; dowodzą tego choćby podane przez autora tytuły publikacji i wydawnictw licznie ukazujących się we Wrocławiu.

*

Piotr Z a r e m b a, autor książki *Szczecin — miasto wyższych uczelni* (Warszawa 1954, PWN, 16^o s. 97, 2 nłb., ilustr., nakł. 1000 + 160) w pierwszym okresie odbudowy Szczecina i budowy zrębów szkolnictwa wyższego łączył — jak sam pisze — stanowisko profesora z funkcją prezydenta miasta. I stąd zapewne pochodzi wielka ilość szczegółowych informacji dotyczących spraw dokumentacyjnych i organizacyjnych szkolnictwa wyższego Szczecina, a zwłaszcza jego dwóch pierwszych szkół: Wyższej Szkoły Ekonomicznej (początkowo już dziś nie istniejąca filia Akademii Handlowej w Poznaniu) i Wyższej Szkoły Inżynierskiej (obecnie Politechnika Szczecińska). Interesujące są — zapewne nie znane szerszym kręgom społeczeństwa — drogi rozwoju Akademii Medycznej w Szczecinie: uczelnia ta rozpoczęła swoją działalność (1948/49) od ... IV roku studiów. Sytuację taką spowodował brak klinik na terenie Szczecina, które mogłyby przyjąć studentów. Dopiero jesienią 1949 r. normalnie rozpoczął pracę I rok studiów.

Gospodarska duma i umiłowanie Szczecina, przebijające z kart książki, nie zawsze pozwalają autorowi obiektywnie oceniać rzeczywistość. W całej książce nie mówi się o poważnych kłopotach, jakie przeżywały młode uczelnie szczecińskie (zwłaszcza WSE i AM) w związku z niedostatkiem kadr naukowych. Oczywiście kłopoty tego typu musiały się odbijać na poziomie kształcenia młodych absolwentów. Autor zbyt beztrasko i ze zbytnią aprobatą powtarza opinię oficjalnego sprawozdania Wydziału Lekarskiego Akademii Medycznej, iż „czynnikiem sprzyjającym i umożliwiającym dogodne warunki studiów jest piękno m. Szczecina“, opatrując ją własnym komentarzem: „Jakże słuszne jest

to twierdzenie ... Nic dziwnego, że w takim otoczeniu dobrze rozwija się nasza uczelnia medyczna". Niepokojący wydaje mi się fakt przyznania w tak młodej uczelni już w czwartym roku jej istnienia 15 dyplomów doktorskich (starego typu). Nie potrafiłabym też — jak to czyni autor — bez zastrzeżeń uwierzyć w czarodziejski lek na wszystkie trudności — dyscyplinę studiów.

*

Szkolnictwo wyższe Górnego Śląska zrobiło w dziesięcioleciu największy skok ilościowy. Na miejsce 2 państwowych szkół wyższych (Konservatorium Muzyczne i Wyższe Studium Nauk Społecznych) po 10 latach niepodległości Polski Ludowej doszliśmy do stanu posiadania 7 wyższych uczelni: Politechnika Śląska, Akademia Medyczna, Wieczorowa Szkoła Inżynierska, Wyższa Szkoła Ekonomiczna, Państwowa Wyższa Szkoła Pedagogiczna, Państwowa Wyższa Szkoła Muzyczna i wreszcie Wydział Grafiki Propagandowej Akademii Sztuk Plastycznych w Krakowie.

Praca zespołowa o uczelniach górnośląskich przygotowana przez pracowników naukowych tych szkół w opracowaniu St. Baum'a omawia kolejno rozwój i stan tych szkół.

Najstarsza z nich — Politechnika Śląska — przedstawia w omawianym wydawnictwie bogaty dorobek prac naukowych własnych i tłumaczeń, publikowanych w okresie dziesięciolecia. W zestawieniu z wykazem prac naukowo-badawczych podejmowanych w zakładach i katedrach uczelni dorobek naukowy pracowników Politechniki Śląskiej świadczy o dużym i twórczym wysiłku zarówno poszczególnych pracowników, jak i całego kolektywu Politechniki. Również wydatny jest udział w twórczości naukowej pracowników Akademii Medycznej. Natomiast z wydawnictwa nie wynika, jaki jest dorobek naukowy innych uczelni.

Szkoda, że opracowania poszczególnych uczelni robią wrażenie wydawnictw opracowywanych albo w dużym pośpiechu, albo pod surowymi restrykcjami papierowymi.

*

I wreszcie ostatnia pozycja w tej serii: Alfred Czarnota, *Częstochowa — nowy ośrodek akademicki*. (Warszawa 1955, PWN, 16^o, s. 178, ilustr., nakł. 600 + 150).

Omawianie jej zacznę od końca, czyli od części trzeciej, zatytułowanej *Droga dwóch studentów uczelni częstochowskich do służby w Państwie Ludowym*. W części tej autor opublikował dwa życiorysy absolwentów. Zwłaszcza życiorys Daniela Podsiadło, absolwenta Wyższej Szkoły Ekonomicznej, jest smutnym dokumentem przebrzmiałej epoki. Nawet w sierpniu 1955 roku można było darować czytelnikom interesującym się życiem naukowym i szkołami wyższymi w Polsce Ludowej tego typu lekturę. Życiorysy te nie świadczą dobrze o poziomie absolwentów wychodzących ze szkół częstochowskich (a może tylko o autorze?). Narzucają przykre wrażenie, że „umiłowana uczelnia“ (s. 170) bardziej wyposażała swych wychowanków w oręż taniej blagi i deklaratywności niż w rzetelną wiedzę i rozwój umysłowy.

Całą zresztą książkę cechuje prymitywny optymizm i programowy zapał do wszystkich programów, zaleceń i zmian, jakim podlegała zwłaszcza szkoła.

ekonomiczna. Myślę zresztą, że jest to wynik samej pozycji szkoły i jej tzw. „profilu“. Bo jeśli wierzyć sformułowaniom podanym na s. 58 w p. 1, że podstawową kwalifikacją absolwenta ma być „praktyczna umiejętność układania jadłospisów“, to skąd student może wiedzieć, że jest słuchaczem wyższej szkoły ekonomicznej, a nie technikum kucharskiego?

*

Wszystkie omówione pokrótce wydawnictwa zostały opracowane jako podsumowanie i zamknięcie wysiłków i osiągnięć za lat 10 istnienia Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. I tym pewno należy tłumaczyć ich „święteczny“ charakter. Może słuszniej byłoby poddać krytyczniejszej analizie życie poszczególnych środowisk i ośrodków naukowych. A może po prostu, po krytycznym zanalizowaniu przygotowanego materiału, nie wszystko z niego należało potraktować jako nadające się do druku.

Alicja Halpernowa

NOTATKI BIBLIOGRAFICZNE

Władysław Kruta, *Med. dr Jiří Procháska 1749—1820 život-dílodoba*. Na-
kładem Czechosłowackiej Akademii Nauk, 1956, s. 259, ryc. 84.

Piśmiennictwo historyczno-lekarskie w Czechosłowacji wzbogacone zostało w bieżącym roku jeszcze o jedną pozycję pióra Władysława Kruty (profesora fizjologii w morawskim Brnie), opisującą życie i działalność jednego z najwybitniejszych lekarzy i biologów czasów Oświecenia. Ta oparta na szerokiej bazie źródłowej monografia może służyć za wzór opracowań tego typu.

Jerzy Procháska, lekarz i biolog, pedagog i eksperymentator, był synem wiejskiego kowala spod Bliżkowic (8 km od Morawskich Budziejowic). Uczył się naprzód w podstawowej szkole w pobliskim miasteczku, a średnie wykształcenie otrzymał w jezuickiej szkole znojemskiej. Studia filozoficzne odbywał w Ołomuńcu, zaś na naukę lekarską zapisał się w Wiedniu. Do nauczycieli młodego Procháski należeli m. in.: założyciel wiedeńskiej kliniki lekarskiej Antoni Haen, w zakresie chirurgii Ferdynand Leber, w położnictwie zaś Lermacher. Antoni Haen był uczniem słynnego chemika i fizjologa holenderskiego Boerhaava w Lejdzie a zarazem wyznawcy hippokratesowskiego kierunku w medycynie.

Już w czasie studiów zwrócił Procháska na siebie uwagę uzdolnieniami i pilnością. Nic też dziwnego, że niedługo po ukończeniu studiów zaczął się wspinać okres jego badań naukowych. W dziedzinie anatomii i fizjologii Procháskę można porównać jedynie ze sławnym sławistą, opiekunem polskich studentów we Wrocławiu a późniejszym profesorem w Pradze — Janem E. Purkynie; co prawda działalność Purkyniego przypada na czasy nieco późniejsze aniżeli Procháski — był on bowiem rówieśnikiem praskich uczniów Procháski.

Podczas 41 lat pracy lekarskiej i pedagogicznej Procháska uchodził za człowieka odznaczającego się wielkimi zaletami nie tylko jako doskonały le-